

Życie duchowe i modlitwa*

Rozdział dwudziesty

pierwszy:

O miejscu, które zajmuje Najświętsza Maryja Panna w naszym życiu duchowym

M. Cécile Bruyère OSB

* Kolejne rozdziały
książki drukujemy
w „Christianitas”
od nr 45/46.

Książka o modlitwie byłaby niekompletna, jeśli jeden z najważniejszych czynników naszego uświęcenia pozostałby w cieniu, jeśli wyjątkowa pomoc dana nam przez miłosierdzie Pana po to, abyśmy mogli stać się prawdziwymi czcicielami, nie zostałaby wspomniana, jednym słowem, jeśli nie ukazalibyśmy ważnego miejsca, jakie zajmuje Najświętsza Maryja Panna w naszym życiu duchowym.

Zgodnie z wolą Bożą w porządku natury życie zawdzięczamy naszemu ojcu i naszej matce. Ich zbawienny wpływ na naszą egzystencję trwa nieraz bardzo długo. Dekalog nie dzieli naszych rodziców, przedstawia ich w jedność, jako osoby, które mamy kochać i wobec których mamy obowiązki. W Piśmie Świętym znajdujemy liczne zalecenia odnoszące się do tego tematu: „Słuchaj, synu mój, napomnienia ojca twego, a nie opuszczaj wskazówek matki twojej, aby była przydana ozdoba głowie twojej i łańcuch szyi twojej”, *Audi, fili mi, disciplinam patris tui, et ne dimittas legem matris tuae, ut addatur gratia capiti tuo, et torques collo tuo*¹. Jedną z przyczyn życia nieczystego, zgodnie ze słowami natchnionymi przez Ducha Świętego, jest zły stosunek do rodziców: „Rodzaj, który ojcu swemu złorzeczy i który matce swej nie błogosławi; rodzaj, który się sobie zda być czysty, a przecież nie obmył się z plugastwa swego”, *Generatio quae patri suo maledicit, et quae matri suae non benedicit. Generatio quae sibi munda videtur, et tamen non est lota a sordibus suis*². Moralność chrześcijańska mocno podkreśla, że po tym, co winni jesteśmy Bogu, najważniejsze są nasze obowiązki względem rodziców.

Jednak to, co Bóg zechciał ustanowić dla nas w porządku nadprzyrodzonym, przewyższa doniosłość i znaczenie tych więzi

¹ Prz 1, 8-9.

² Prz 30, 11-12.

naturalnych. Można nawet powiedzieć, że gdy bierzemy porządek naturalny jako wzór, wypowiadamy się w sposób niedokładny. W rzeczywistości bowiem pierwotny jest porządek nadprzyrodzony. Chociaż porządek naturalny jest realny, jest jednak tylko obrazem, odbiciem i kopią rzeczy Bożych. Relacje i nazwy z porządku naturalnego mają w sobie mniej rzeczywistości i mocy niż te z porządku nadprzyrodzonego.

Ojcostwo Boga względem nas nie jest jakimś pustym pojęciem, jakąś ekstrapolacją, ale rzeczywistością wyższą i pełniejszą niż ojcostwo ludzkie, co wyraził św. Paweł Apostoł, mówiąc, że od Boga Ojca „bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi”, *Ex quo omnis paternitas in coelis et in terra nominatur*³. I chociaż Boskie ojcostwo względem nas jest ojcostwem przybranym, a nie z natury, należy te słowa rozumieć w ich znaczeniu dosłownym. Przybranie za synów, które jest naszym udziałem, nie jest stanem prawnym, konstrukcją myślową, czymś zewnętrznym w stosunku do nas, jak się to zdarza między ludźmi. Jest to rzeczywiste usynowienie przez wewnętrzną przemianę, która dokonuje się w nas, gdy natura zostaje wyniesiona do łaski, a my zostajemy przekształceni w nowe stworzenie, stajemy się „uczestnikami Bożej natury”, *consors divinae naturae*⁴.

Ale Nasz Pan Jezus Chrystus, który uzyskał dla nas to, że Jego Ojciec stał się naszym Ojcem, nie ograniczył do tego swojej hojności. Mając jako człowiek Matkę – prawdziwy klejnot rodzaju ludzkiego, chciał, aby ona przyjęła nas jako swoje dzieci i aby również to przybranie za synów miało całkowicie inny charakter niż prawne przysposobienie. Gdy zatem we wzniosłej scenie Zwiastowania Dziewica Maryja dała Bogu przyzwolenie na misterium Wcielenia, wypowiadając słowa: „Oto ja, służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego”, *Ecce ancilla Domini: fiat mihi secundum verbum tuum*⁵, bez wątpienia, za sprawą szczególnego pouczenia Bożego, zgodziła się również być Matką ludzi, bo było to zawarte w zgodzie na bycie Matką Boga. Albowiem Nasz Pan i my stanowimy jedno ciało, w którym On jest głową, a my jesteśmy członkami. On nie jest cały bez nas. Mamy się stać, jak mówi Apostoł, „na podobieństwo Syna jego, aby (On) był pierworodnym między wielu braćmi”, *Ut sit ipse primogenitus in multis fratribus*⁶. A Maryja, Matka rzeczywistego ciała swojego

³ Ef 3, 15.

⁴ 2 P 1, 4.

⁵ Łk 1, 38.

⁶ Rz 8, 29.

Syna, powinna również być Matką ciała mistycznego. Apostoł zaświadcza: „Bo jesteśmy członkami ciała jego, z ciała i z kości jego”, *Quia membra sumus corporis ejus, de carne ejus et de ossibus ejus*⁷. Będąc prawdziwymi członkami Naszego Pana, jesteśmy również prawdziwymi dziećmi Matki Bożej.

⁷ Ef 5, 30.

Ale to jeszcze nie wszystko. Ona jest naszą Matką także przez przymierze. Oczywiście, Najświętsza Dziewica wiedziała, że jej Syn jest Zbawicielem obiecany ludzkości i że z tej ludzkości uczyni swój umiłowany Kościół, swoją Oblubienicę: „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić obmyciem wodą w słowie żywota. I zgotował sobie Kościół pełen chwały”, *Christus dilexit Ecclesiam, et semetipsum tradidit pro ea, ut illam sanctificaret, mundans lavacro aquae in verbo vitae, ut exhiberet ipse sibi gloriosam Ecclesiam*⁸. Maryja dobrze rozumiała tajemnicę tych Bożych zaślubin, o których nie mógł zamilczeć Stary Testament, bo ich dokonanie było oczekiwaniem i pragnieniem całego świata. Znała język Proroków i znała słowa Jeremiasza, który w imieniu Boga z serdeczną miłością wzywał grzeszną ludzkość: „Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem cię, litując się”, *In caritate perpetua dilexi te; ideo attraxi te, miserans*⁹, a także: „Nawróćcie się, synowie powracający, mówi Pan, bo jestem mężem waszym”, *Convertimini, filii, revertentes, dicit Dominus, quia ego vir vester*¹⁰. Nie było przed nią zakryte, że Bóg obiecał zawrzeć nowe przymierze, nawet po tym, jak oblubienica okazała się niewierna pierwszemu przymierzu, co było zapowiedziane przez Ezechiela: „Wspomnę na przymierze moje z tobą w dni młodości twojej i wzbudzę ci przymierze wieczne”, *Recordabor ego pacti mei tecum in diebus adolescentiae tuae, et suscitabo tibi pactum sempiternum*¹¹. Przymierze to zostało potwierdzone przez proroka Ozeasza: „Poślubię cię sobie na wieki, a poślubię cię sobie w sprawiedliwości i w sądzie, i w miłosierdziu, i w litościach”, *Sponsabo te mihi in sempiternum; et sponsabo te mihi in justitia, et judicio, et in misericordia, et in miserationibus*¹².

⁸ Ef 5, 25-27.

⁹ Jr 31, 3.

¹⁰ Jr 3, 14.

¹¹ Ez 16, 60.

¹² Oz 2, 19.

Najświętsza Dziewica znała wszystkie te teksty i wiele innych. Mogła z nich wywieść to, że jej Syn jest Oblubieńcem zapowiadany w Pieśni nad Pieśniami. A zatem jej matczyne serce musiało otworzyć się na tę oczekiwaną oblubienicę, dla której uczta weselna została przygotowana jej matczynym staraniem:

„Wynijdzie i oglądajcie, córki Syjońskie, króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego w dzień zrzekowin jego i w dzień wesela serca jego”, *Egredimini et videte, filiae Sion, regem Salomonem in diademate quo coronavit illum mater sua in die desponsationis illius, et in die laetitiae cordis ejus*¹³. Będąc prawdziwie naszą Matką już w Nazarecie, Maryja uważała nas za swoje dzieci na mocy naszego przymierza z Królem, jej Synem.

¹³ Pnp 3, 11.

Słowa skierowane do niej na Kalwarii: „Niewiasto, oto syn twój”, *Mulier, ecce filius tuus*¹⁴, były tylko rozwinięciem i publicznym ogłoszeniem tej prawdy, która była jej znana od bardzo dawna. W tej wielkiej godzinie, gdy Kościół miał wyjść z otwartego boku Nowego Adama, było ze wszech miar słuszne, aby macierzyństwo Maryi zostało ukazane w swojej pełni, jak zapowiadał to w swoim wzniosłym i proroczym języku Izajasz: „Pierwej niżli rodziła, porodziła; pierwej nim przyszedł czas porodzenia jej, urodziła mężczyznę. Któż kiedy słyszał rzecz taką? I kto widział temu podobną? Czyż będzie rodzić ziemia za jeden dzień, albo się spłodzi naród za jednym razem, iż rodziła i porodziła Syjon synów swoich?”, *Antequam parturiret, peperit; antequam veniret partus eius, peperit masculum. Quis audivit unquam tale? Et quis vidit huic simile? Numquid parturiet terra in die una, aut parietur gens simul? Quia parturivit et peperit Sion filios suos*¹⁵. Pierwszy poród jedynego syna bez bólu¹⁶, później cały naród wydany na świat za jednym razem wśród obaw i cierpienia. Wreszcie, aby uniknąć wszelkiego błędu dotyczącego cudownego źródła tego podwójnego macierzyństwa, sam Bóg ogłasza, że jest autorem tego cudownego dzieła, bez żadnej ludzkiej pomocy: „Czyż ja, który czynię, że inni rodzą, rodzić nie będę? – mówi Pan. Czy ja, który innym daję rodzenie, niepłodnym będę? – mówi Pan, Bóg twój”, *Numquid ego qui alios parere facio, ipse non pariam? dicit Dominus; si ego qui generationem ceteris tribuo, sterilis ero? ait Dominus Deus tuus*¹⁷.

¹⁴ J 19, 26.

¹⁵ Iz 66, 7-8.

¹⁶ Polskie tłumaczenie z Wulgaty pozostawia myśl Autorki niejako w zawieszeniu. Inne tłumaczenie tego samego fragmentu Pisma Świętego wskazuje, że jest ona uzasadniona: „Zanim brzemienna poczuła ból, już porodziła” (Iz 66, 7, Pismo Święte, Edycja św. Pawła, wersja internetowa) (przyp. tłum.).

¹⁷ Iz 66, 9.

Czyż chwalebna Dziewica nie myślała o tych proroczych słowach, gdy archanioł Gabriel zapewnił ją, że Duch zstąpi na nią i moc Najwyższego ją zacieni i że bez uszczerbku dla swojego dziewictwa stanie się Matką Boga? Izajasz, kontemplując w profetycznym oświeceniu te wszystkie cuda, zanim jeszcze się dokonały, błogosławił tę, w której miały się spełnić, i wzywał wszystkich

¹⁸ Iz 66, 10.

¹⁹ Lm 1, 12.

²⁰ Tb 4, 3-4.

ludzi, aby ją wysławiali: „Weselcie się z Jeruzalem i radujcie się w nim wszyscy, którzy je miłujecie! Weselcie się w nim weselem wszyscy, którzy się smucicie dla niego”, *Laetamini cum Jerusalem, et exsultate in ea, omnes qui diligitis eam; gaudete cum ea gaudio, universi qui lugetis super eam*¹⁸. Cała natura złączyła się z tą heroiczną Matką w smutku, gdy usłyszała jej wołanie zawarte w słowach: „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie i przypatrzcie się, czy jest boleść jako boleść moja!”, *O vos omnes qui transitis per viam, attendite, et videte si est dolor sicut dolor meus!*¹⁹ Cała natura, powtórzmy, miała prawo złączyć się z Matką Bożą, a szczególnie dzieci tej wielkiej boleści, których obowiązkiem było zachować słowa wypowiedziane przez Tobiasza do syna: „Miej w czci matkę twoją po wszystkie dni żywota jej; bo pamiętać masz, jakie i jak wielkie niebezpieczeństwa zniosła dla ciebie w swym żywocie”²⁰.

Jednak rola Matki Boga i ludzi nie skończyła się wraz z tajemnicami Wcielenia i Odkupienia. Tym bardziej że te tajemnice trwają i wypełniają się przez wszystkie pokolenia, aż do uformowania ostatniego z wybranych. Maryja jest naszą Matką także w dziele naszego uświęcenia. Nasz Pan przyszedł do nas przez nią i zawsze przez nią przychodzi; On, który wciąż przychodzi aż do końca czasów, przyjdzie po raz ostatni jako sędzia żywych i umarłych.

Maryja stale współpracuje w formowaniu ciała mistycznego swojego Syna na Jego wzór, bo w Nim jest cała pełnia. Z upodobaniem chcielibyśmy powtórzyć myśl wielu autorów o miejscu Matki Bożej w ciele mistycznym, którego Chrystus jest głową. Twierdzą oni z przekonaniem, że Matka Boża jest w nim szyją, *collum Ecclesiae mysticum*, a my – członkami. A przecież w ciele członki są połączone z głową i komunikują się z nią tylko przez szyję, będącą tronem głowy i jej podporą.

Ponieważ Pan przychodzi do nas przez Najświętszą Dziewicę, ona jest dla nas kanałem życia nadprzyrodzonego. To przez nią spływają na nas wszelkie łaski niesakramentalne i wszystkie dyspozycje przygotowujące do owocnego przyjęcia sakramentów. A ponieważ każdy sakrament jest w sensie ścisłym aktem Naszego Pana dokonywanym przez Kościół i w Kościele, znów spotykamy Matkę Bożą w jej Synu. Z jej matczynego serca otrzymujemy krew, która zaczerwienia nasz kielich i nasze wargi, gdyż

z tego przeczystego źródła samo Słowo Wcielone zechciało jej zaczerpnąć.

Słusznie czyni Kościół, odnosząc teksty z ksiąg mądrościowych Starego Testamentu zarówno do Syna Bożego, jak i do Jego Niepokalanej Matki, wkładając w jej wargi te podniosłe słowa: „Jam matka pięknej miłości i bogobojności, i poznania, i nadziei świętej. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty”, *Ego mater pulchrae dilectionis et timoris, et agnitionis et sanctae spei. In me gratia omnis viae et veritatis; in me omnis spes vitae et virtutis*²¹. Ona jest Matką tych dóbr, a zatem może ich udzielać swoim dzieciom, do których mówi także: „Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpie zbawienie od Pana”, *Qui me invenerit inveniet vitam et hauriet salutem a Domino*²².

²¹ Syr 24, 24-25.

²² Prz 8, 35.

To, co jest prawdą dla wszystkich, wydaje się być szczególną rzeczywistością dla dusz postępujących w życiu duchowym. Jeśli zawierzmy słowom Pieśni nad Pieśniami: „Pojmałam go i nie puszczę, aż go wprowadzę do domu matki mojej i do komory rodzicielki mojej”, *Tenui eum, nec dimittam, donec introducarn illum in domum matris meae et in cubiculum genitricis meae*²³, dusza, która zaczyna mieć świadomość obecności Pana w sobie, odczuwa bardziej niż inne potrzebę przebywania pod opieką Matki Bożej, bycia przez nią osłanianej, bronionej i podtrzymywanej na drogach, którymi pragnie postępować, aby nie tylko stać się oblubienicą Syna Bożego, ale aby wzrastać do odkrycia wspólnego początku, dzięki czemu zostanie nazwana Jego siostrą. Taka dusza jeszcze raz powtarza te słowa: „Pojmam cię i wprowadzę do domu matki mojej, tam mię będziesz uczył; a dam ci napój z wina zaprawionego i moszcz z jabłek granatowych moich”, *Apprehendam te, et ducam in domum matris mae; ibi me docebis, et dabo tibi poculum ex vino conditio, et mustum malorum granatorum meorum*²⁴. To pod oczami Maryi oblubienica, chwalebnie przypodobiona przez tę błogosławioną Matkę, otrzyma najbardziej owocną naukę i, pouczona przez Boga, nauczy się kochać Pana miłością doskonałą. Czyż to nie Matka Boża jest powierniczką tajemnic Wcielenia i Odkupienia? To ona może nam je objawiać, a ukazując je, zaświadczyć, jaką miłością zostaliśmy odwiecznie umiłowani, po to, aby wytrysnęło w nas źródło prawdziwej miłości, którą odwzajemnimy się Bogu.

²³ Pnp 3, 4.

²⁴ Pnp 8, 2.

Pragnąc, aby dopełniło się dzieło naszego uświęcenia, Maryja jest także dla nas murem obronnym przeciwko wszelkim knowaniom starożytnego węża, którego głowa jest cały czas uwięziona pod jej zwycięską stopą. Jeśli więc słabi i małoduszni boją się straszego ogona smoka, niech uciekają się pod obronę tej, która jest „ogromna jak wojska uszykowane porządnie”, *terribilis ut castrorum acies ordinata*²⁵. Ona da im moc, której ma więcej niż Judyta. Godzi się jej synom, bardziej jeszcze niż ludowi żydowskiemu, śpiewać o niej: „Tyś sława Jeruzalem, tyś wesele Izraela, tyś cześć ludu naszego, iżeś sobie mężnie poczęła (...). Dlatego i ręka Pańska wzmocniła cię, i dlatego będziesz błogosławiona na wieki!”, *Tu gloria Jerusalem, tu laetitia Israel, tu honorificentia populi nostri, quia fecisti viriliter (...). Ideo et manus Domini confortavit te, et ideo eris benedicta in aeternum*²⁶. Ci, którzy czują się zbyt słabi, aby stawić czoła w walce, mogą zawsze, bez obawy, że im odmówi, prosić ją o pomoc, tak jak Barak prosił o pomoc prorokinię Deborah: „Jeśli pójdziesz ze mną, pójdę; jeśli nie będziesz chciała iść ze mną, nie pójdę”, *Si venis mecum, vadam; si nolueris venire mecum, non pergam*²⁷.

Pełna wdzięku w swej roztropności jak Abigail, Maryja wie, jak uspokoić prawdziwego Dawida, wzburzonego przez grubiaństwo licznych Nabali, których pełno w świecie. Ona błaga za nimi, zostaje wysłuchana i zasługuje na to, aby usłyszeć: „Jedź z pokojem do domu twego, otom usłuchał głosu twego i uczciłem osobę twoją”, *Vade pacifice in domum tuam; ecce audivi vocem tuam, et honoravi faciem tuam*²⁸. I przez swoje piękno bardziej władająca sercem Króla niż królowa Estera, jawi się prawdziwie jako wszechmocna w swojej prośbie, *Omnipotentia supplex*.

Jak bardzo matczyne było zachowanie Matki Bożej w czasie godów weselnych w Kanie, gdy zabrakło wina! Ona – gość, w swej czujnej troskliwości spontanicznie pragnie oszczędzić gospodarzom upokorzenia z powodu tego niedopatrzenia. Ale po to, żebyśmy zostali lepiej pouczeni, zamiast sama sprawić cud, przedstawia sprawę swojemu Boskiemu Synowi, mówiąc Mu: „Wina nie mają”, *Vinum non habent*²⁹. A Pan, bez wątpienia przyzwyczajony do licznych i pełnych miłosierdzia interwencji swojej Matki w ludzkich potrzebach, odpowiedział jej w języku niezrozumiałym dla świadków, który jednak u niej, rozumiejącej tak dogłębnie myśl

²⁵ Pnp 6, 9.

²⁶ Jdt 15, 10-11.

²⁷ Sdz 4, 8.

²⁸ 1 Sm 25, 35.

²⁹ J 2, 3.

swojego Syna, nie wzbudził żadnych wątpliwości co do wysłuchania prośby. Szybko zatem zwróciła się do sług słowami, które bez przerwy kieruje też do nas: „Uczyńcie, cokolwiek wam powie”, *Quodcumque dixerit vobis, facite*³⁰. I oddaliła się, pewna dobrego skutku swojego wszechmocnego wstawiennictwa nawet w drobnych sprawach, w których potrzebujemy pocieszenia.

³⁰ J 2, 5.

Tylko tradycja mówi nam o innym wydarzeniu, w którym możemy rozważać rolę Matki Bożej i docenić skuteczność jej modlitwy. Przenieśmy się myślą na Kalwarię, gdzie Maryja cały czas milczała. Ledwie usłyszała słowa Pana, które ogłosiły jej macierzyństwo wobec ludzi, oto jeden ze złoczyńców, ukrzyżowany z prawej strony jej Syna, przestał bluźnić. Oto pod przemożnym działaniem łaski nawrócenia, która go oświeciła, przeniknęła i przekształciła, pokornie uznał swoje winy i doszedł do żarliwej modlitwy: „Panie, wspomnij na mnie, gdy przybędziesz do Królestwa twego”, *Memento mei, Domine, cum veneris in regnum tuum*³¹. Cóż zatem dokonało się w tej duszy, dotąd tak zatwardziałej, tak zaślepionej? Maryja modliła się, aby przelana krew jej Syna zadziałała i wydała swój plon. I zaraz doznała radości z usłyszenia słów przebaczenia wypowiedzianych przez Tego, który w cierpieniu i upokorzeniu nie przestał być sędzią żywych i umarłych, nie przestał także być wszechmocny w odpuszczaniu grzechów.

³¹ Łk 23, 42.

Nasz Pan Jezus Chrystus, doskonały znawca czułej miłości swojej Matki, wiedział, jak bardzo ona i jej miłość są dla nas konieczne. I nie oddałby się nam cały, gdyby zachował ją tylko dla siebie. Matka Boża jest dla nas konieczna nie jako sprawca łaski, ale jako kanał, przez który łaska do nas dociera. Maryja nie jest naszym celem, gdyż Bóg chciał, aby nic stworzonego nie było naszym celem, ale jest ona wspaniałą drogą, która nas do celu prowadzi. Nasze oczy, wciąż słabe, nie mogą długo wytrzymać blasku Boskiego Słońca. Ona, jak słodki i wdzięczny ekran, przepuszcza odpowiednią dla nas ilość światła. Ta Matka, tak łagodna, w jakiś sposób humanizuje dla nas odwieczną prawdę, tak doskonale przekłada ją na nasz język, że staje się, po Wcielonym Słowie, najdoskonalszym obrazem piękna Boga. Ona ze współczuciem troszczy się o nasze najzwyklejsze potrzeby, tak jak najczulsza matka, i czuwa nad nami jako widzialna opatrzność, będąc obrazem tej Opatrzności, przez którą nawet nasze włosy są policzone.

Możemy się pocieszać tym, że przed nią, Matką Boga i naszą Matką, zawsze jesteśmy dziećmi. Konkretnie działania wynikające z macierzyństwa naturalnego są ograniczone w czasie. Nawet jeśli pozostaje miłość i uczucie, rola matki zmniejsza się wcześniej lub później. Tymczasem dla Najświętszej Dziewicy zawsze pozostajemy dziećmi i nigdy się dla niej nie zestarzejemy: „Przy piersiach was poniosą, a na kolanach będą pieścić się z wami”, *Ad ubera portabimini, et super genua blandientur vobis*³². Apostoł nie wahał się napisać do Galatów: „Synaczkowie moi! Oto na nowo w boleści was rodzę, dopóki nie odtworzy się w was obraz Chrystusa”, *Filioli mei, quos iterum parturio, donec formetur Christus in vobis*³³. Ale czymże może być działanie Apostoła w porównaniu do zaangażowania Matki Bożej w sprawy naszych dusz, aby uformowało się w nich podobieństwo do Naszego Pana? W końcu dojdziemy do dojrzałości „na miarę pełnego wzrostu dojrzałości Chrystusowej”, *in mensuram aetatis plenitudinis Christi*³⁴, ale wciąż będziemy od Niego otrzymywali, wciąż też będziemy otrzymywali od Jego Matki. I tak jak królowanie Boga, królewskie macierzyństwo Maryi nigdy nie będzie miało końca.

Skonstatowawszy, że Maryja jest prawdziwie naszą Matką, powinniśmy także uznać, że mamy względem niej obowiązki: „A jak ten, co skarby zbiera, tak i ten, co szanuje matkę swoją”, *Sicut qui thesaurizat, ita et qui honorificat matrem suam*³⁵. Tak jak macierzyństwo Najświętszej Dziewicy wznosi się ponad macierzyństwo naturalne, tak cześć, którą winniśmy jej oddawać, przewyższa szacunek należny tej, która dała nam życie ziemskie.

Powiedzmy jeszcze więcej: nie możemy zadowolić się tym, że będziemy mieli zwykłe nabożeństwo do Matki Bożej, takie jak mamy do świętych. Jak mówią teologowie, ma to być nie zwykły kult nazywany *dulia*, lecz kult szczególny, wznioślejszy, nazywany *hyperdulia*. A zatem nie wystarczy mówić, że nabożeństwo do Dziewicy Maryi jest czymś doskonałym, trzeba dobrze rozumieć tę doskonałość. Nabożeństwo to bowiem nie jest dowolne, nie wynika z osobistej gorliwości, gdyż Matka Boża należy do naszego wyznania wiary. I tak jak jej macierzyństwo wobec nas nie polega jedynie na uczuciach, dyspozycjach i oddaniu najdoskonalszej matki, lecz wynika bardziej z rzeczywistości nadprzyrodzonych niż z sentymentów, tak też powinniśmy zdać sobie sprawę, że

³² Iz 66, 12.

³³ Gal 4, 19.

³⁴ Ef 4, 13.

³⁵ Syr 3, 5.

więzi łączące nas z nią mają podstawę bardziej w całej nauce wiary niż w pobożnej i ckliwej uczuciowości. Umniejszymy kult należny Matce Bożej, gdy zredukujemy go do zwykłej pobożności. Ograniczymy miłość, którą jej niesiemy, jeśli nie wzniesiemy jej na poziom nauki wiary.

Aby krótko podsumować doskonałą stosowność teologicznego kultu oddawanego Matce Bożej, powiedzmy, że jej godność Matki Boga czyni z niej osobę absolutnie nieporównywalną z innymi. Ona jest jakby osobnym światem. Boskie macierzyństwo wprowadza ją w jedyne w swoim rodzaju relacje z Ojcem, którego jedyny Syn jest także jej Synem, ze Słowem, któremu dała Jego ludzką naturę, wreszcie z Duchem Świętym, gdyż Syn Dziewicy jest jako Bóg źródłem tego Boskiego Ducha, a jako człowiek – Jego świętym i uświęcającym owocem.

Ponadto Boskie macierzyństwo nie jest dla Maryi jedynie przywilejem. Jest ono dla niej także źródłem szczególnej łaski i nadzwyczajnego uświęcenia. Nie bez powodu została ogłoszona przez anioła pełną łaski, *gratia plena*³⁶. Był to punkt wyjścia, do którego trzeba dodać trzydzieści lat spędzonych przez nią u boku Tego, który jest źródłem łaski i nadprzyrodzonego piękna, jej współudział w tajemnicach Męki, Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Pana, piętnaście lat zaangażowanej troski i starań hojnie ofiarowanych rodzącemu się Kościołowi. Przed cały ten czas, we wszystkich wydarzeniach nieustannie wzrastała jej cnota, czystość i miłość. Należy uznać, że nie istnieje, oprócz Boga, żadna osoba bardziej godna naszych hołdów i naszej miłości.

³⁶ Łk 1, 28.

Formalnym powodem naszego kultu składanego Najświętszej Dziewicy są jeszcze – trzeba to dodać – zaszczytne przywileje, którymi została przyozdobiona i których nie dzieli z żadnym innym stworzeniem, takie jak: Niepokalane Poczęcie, doskonałe zabezpieczenie przed wszystkimi pożądliwościami i wolność od nich, wolność od wszelkiego grzechu osobistego i jakiegokolwiek niedoskonałości, doskonałe odpowiadanie na działanie łaski, dziewictwo bez zmayı, zachowanie od zepsucia grobu, a wreszcie triumfalne Wniebowzięcie. W niej już same początki przewyższają wszystkie wzniosłości ludzkie, tak jak napisano w psalmie: „Fundamenty jego na górach świętych (...). Sławne rzeczy powiedziano o tobie, miasto Boże!”, *Fundamenta ejus in montibus sanctis (...)*.

³⁷ Ps 86, 1, 3.

³⁸ Fragment antyfony
maryjnej *O virgo virginum*
(przyp. tłum.).

*Gloriosa dicta sunt de te, civitas Dei*³⁷. Maryja jest jedyną w swoim rodzaju, jak o niej śpiewa Kościół święty: „Żadna inna kobieta nie była podobna do ciebie ani nie będzie podobna w przyszłości”, *Nec primam similem visa est, nec habere sequentem*³⁸.

Aby więc żyć w zgodzie z naszą wiarą i z naszym chrztem, należy otaczać Najświętszą Dziewicę miłością prawdziwie synowską, prawdziwie ugruntowaną w nauce wiary i gorliwie czcić ją na miarę jej wyjątkowej godności. Kościół w swojej oficjalnej modlitwie nie mógł zaniedbać takiego obowiązku. Każdego dnia w Bożym Oficjum powtarza *Magnificat* – pieśń chwalebnej Dziewicy, której ona sama jest autorką i której głębokie akcenty, codziennie odczytywane na nowo i zawsze pełne aktualności, równie dobrze odpowiadają Wielkiemu Piątkowi i Oficjum za zmarłych, jak i uroczystościom najbardziej rozświetlonym nadprzyrodzoną radością. Żadna z godzin kanonicznych nie jest kompletna, jeśli nie rozpocznie się od odmówienia Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego. Jedną z pięknych antyfon, zależnie do okresu roku liturgicznego, poświęca także Madonnie ostatnie echa modlitwy wspólnotowej.

Mamy wiele świąt obchodzonych na jej cześć, które przypominają tajemnice jej świętego i niepokalanego życia albo tytuły nadane jej przez dzieci wdzięczne za jakieś szczególne dobrodziejstwa. Do niej należą wszystkie soboty, chyba że święto wyższej rangi przerwie ten cykl i przysłoni to pełne dziecięcego oddania wspomnienie. Wreszcie trzy razy dziennie dzwony wszystkich kościołów wzywają wiernych do pozdrowienia Matki Bożej.

Poza tą oficjalną służbą, którą Kościół ofiarowuje Najświętszej Dziewicy, istnieją niezliczone praktyki pobożne oddanych dzieci Maryi, które Kościół zatwierdził i do których zachęca. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje nabożeństwo świętego Różańca. Jednak w tym szerokim wachlarzu każdy może wybrać to, co mu szczególnie odpowiada. Bo chociaż wszystkie nabożeństwa są czcigodne i warte polecenia, żadne nie jest obowiązkowe. Należy nawet unikać nadmiernego obciążania się praktykami pobożnymi, nawet dobrymi, aby nie przytłumić prawdziwego ducha modlitwy i prawdziwego kultu do naszej Matki Niepokalanej, który zawsze żywi się najgłębszymi poruszeniami serca: „Wszedłszy do domu, odpocznę z nią; nie sprawia bowiem przykrości jej towarzystwo

ani odrazy wspólne życie z nią, ale radość i wesele”, *Intrans in domum meam, conquiescam cum illa; non habet amaritudinem conversatio illius, nec taedium convictus illius, sed laetitiam et gaudium*³⁹.

³⁹ Mdr 8, 16.

Maryja nie byłaby Matką, gdyby nie była wyrozumiałą. Dlatego też akceptuje różnorodność postaw i odniesień, jakie jej dzieci przyjmują względem niej. Jedni kochają ją miłością wyłączną, wrażliwą, pełną uczucia; inni, chociaż uznają jej doskonałość, piękno i godność, nie odczuwają żadnych poruszeń serca, a kierują się tylko miłością rozumową. Jeden zachowuje w sobie wrażliwość małego dziecka, pełną zaufania i całkowitego oddania się matczynej opiece, inny – jak rycerz, widzi w niej swoją damę i królową. Niektóre dusze lgną do niej od wrażliwego dzieciństwa i ta dziecięca pobożność odciska się na ich duszach. Ich drogi są prostsze, łatwiejsze, spokojniejsze, jak tych dzieci, które nigdy nie opuszczały rodzinnego gniazda. Inne dusze, przeciwnie, wcale nie odczuwają szczególnego upodobania do takiej pobożności, podejmują jednak wielki trud jej budowania. Sama Matka Boża widzi w tym najlepszy dowód ich miłości. Czasami Najświętsza Dziewica objawia duszom swojego Boskiego Syna, czasami Nasz Pan prowadzi dusze do swojej Matki. Miłość do Matki Bożej jest dla niektórych początkiem życia nadprzyrodzonego, u innych zaś wzrost i pogłębienie tej miłości dokonują się dopiero wtedy, gdy to życie nadprzyrodzone jest w pełnym rozkwicie.

Godna miłości Matka Boża, zarówno miłosierna, jak i potężna, chętnie przyjmuje każde z tych różnorodnych odniesień swoich dzieci i umie się uśmiechnąć do każdego, gdyż wszystkie są jej, jeśli rzeczywiście należą do jej Syna, słuchają tego, czego nauczał, i wprowadzają w życie to, co usłyszeli. Wtedy mogą doświadczyć jej czulej matczynej miłości, czujnej i oddanej, która działa w tym celu, aby ułatwić im wejście do niebieskiego Jeruzalem, gdzie ona króluje po prawicy swojego Syna, promienna blaskiem swojego piękna, jako Królowa Aniołów i Matka ludzi. ■

Tłum. Tomasz Glanz